Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 3 Lwów, środa 4 stycznia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Metody cygańskie

—o—

Jest zwyczajem, że prasa na Nowy Rok daje tzw. przeglądy: polityczny, gospodarczy itd. Chodzi w tych wypracowaniach nietyle o historyczny pogląd na ubiegły rok, ile o pocieszanie czytelników, że rozpoczynający się rok będzie z pewnością lepszy. Jest to swego rodzaju robienie nastroju przez te sfery, które — mimo że doskonale to widzą — nie chcą przyznać, że obecny ustrój robi bokami, że kończy się w niesławie i nieszczęściu. Ostatecznie niema się czemu dziwić, że prasa burżuazyjna robi taki nastrój. Ona która „z urzędu" ma bronić obecnego ustroju, ma ten obowiązek udowadniać, że coś tam było, ale to należy już do przeszłości, że akurat od 1 stycznia będzie lepiej. Bez takiej pociechy widocznie nie dałoby się utrzymać ludzi przy wierze, że jeszcze nie wszystko dla kapitalizmu stracone.

Można zrozumieć a nawet — z ich punktu widzenia i interesów — usprawiedliwić ten optymizm, dopóki trzyma się w granicach nieodpowiedzialnych przepowiedni. Trudno, można się mylić, co się podobno i największym uczonym przytrafia. Inna rzecz, gdy dla udowodnienia takich przepowiedni zaczyna się operować — otwarcie mówiąc — wyssanemi z palca, wprost skłamanemi, rzekomemi faktami. Spekuluje się czy na krótką pamięć czy na nieznajomość prawdziwego stanu rzeczy, trochę też na wrodzoną ludziom słabość do uwierzenia w to, czego pragną. A kto dziś nie pragnie, aby było lepiej? Pragną tego i ci, którzy na konjunkturze zarabiają i ci, którzy chcą z niej wyciągnąć bodaj możność pracy dla marnego utrzymania się.

Stosownie do tego życzenia także prasa polska, robiąc taki przegląd, powołuje się na rozmaite opinje dla uzasadnienia swego optymizmu. Jakoś tak się złożyło, że są to w największej części opinje obce, głosy amerykańskich, angielskich, austrjackich itd. polityków, przemysłowców, uczonych, podczas gdy głosów polskich, w odniesieniu do polskich widoków, jest bardzo mało. Nic w tem dziwnego: zagraniczni znawcy i prorocy mówią o swoich krajach, rozszerzając ich horyzont na cały świat, podczas gdy nasi nie mogą z czystem sumieniem wskazać na nasz kraj, w którym to „będzie lepiej" zacznie rzucać ciepłe promienie na sąsiednie.

Znalazło się jednak pismo, które to swoje „będzie lepiej" uzasadnia takiemi argumentami, których nie można pominąć bez najżywszego sprzeciwu. Pismem tem jest „Czas" (nr. z 3-go stycznia), który w artykule pod wielce obiecującym tytułem „Będzie lepiej!" pisze:

> „Odnośnie do Polski należy bezstronnie stwierdzić, że przechodzimy przez kryzys z nienaruszonym kręgosłupem gospodarczym, to znaczy przy stałej walucie i **nagół zrównoważonym budżecie**".

Czytamy i przecieramy oczy: nasz budżet nagół zrównoważony? Ależ dopiero przed kilku dniami ogłoszono — było to i w „Czasie" — że okres kwiecień—listopad 1932 dał 210 miljonów deficytu, który w dalszych czterech miesiącach roku budżetowego 1932/33 tj. do końca marca br. niewątpliwie jeszcze wzrośnie! Ależ sam preliminarz budżetu na r. 1933/34 zamyka się deficytem 361 miljonów, którzy w rzeczywistości tj. w wykonaniu może się jeszcze grubo powiększyć! I to ma być „nagół zrównoważony budżet"?

Jak nazwać taką metodę urabiania opinji? Chyba przecież wśród czytelników „Czasu" są jeszcze ludzie, którzy pamiętają, co w temże piśmie przed kilku dniami pisał poseł Krzyżanowski — prawda, te wywody były na pierwszej stronie, podczas gdy obecnie omawiane umieszczono na ostatniej. Bądźcobądź poważne pismo nie powinno urządzać sobie kpin z publiczności, ponieważ mogłoby to nasunąć podejrzenie, że „Czas" stracił i tę część krytycyzmu, którą dotąd wobec sanacji zachował. Wątpić zresztą można, czy dotyczące sfery są za takie „wynoszenia pod niebiosa" wdzięczne. Co zadużo, to niezdrowo.

—ooo—

Proces brzeski w apelacji

SKŁAD TRYBUNAŁU

Ustalony został komplet sędziowski w procesie brzeskim, wyznaczonym, jak wiadomo, na dzień 7 lutego.

Przewodniczącym kompletu sędziowskiego będzie wiceprezes z III wydziału karnego sądu apelacyjnego w Warszawie, p. Edward Rudnicki, przeniesiony ostatnio do Warszawy z Piotrkowa. Referentem sprawy będzie sędzia Władysław Chodecki, b. prezes sądu okręgowego w Toruniu, ostatnio przeniesiony do warszawskiego sądu apelacyjnego. Trzecim sędzią będzie p. Tadeusz Krasowski, przeniesiony do sądu apelacyjnego z warszawskiego sądu okręgowego.

—ooo—

Sprawa naszych długów

ROKOWANIA Z AMERYKĄ — DOPIERO PO OBJĘCIU RZĄDU PRZEZ ROOSEVELTA

W Warszawie przeważa pogląd, że po ostatniej wymianie not między Polską a Stanami Zjednoczonemi, rokowania w sprawie długów będą podjęte dopiero z chwilą objęcia stanowiska przez Roosevelta.

Nowy ambasador polski p. Patek wyjechał już dla objęcia swego stanowiska. Polsce zależeć będzie w każdym razie, aby sprawa załatwiona była przed 15 czerwca, jako terminem zapłaty następnej raty.

KOMITET KONTROLI DŁUGÓW PAŃSTWOWYCH

Między 9 a 11 stycznia zbiera się komitet kontroli długów państwowych dla ustalenia stanu zadłużenia Polski na dzień 1 stycznia.

Projekt pracy przymusowej

Ministerstwo opieki społecznej pracuje nad planem zatrudniania na szeroką skalę bezrobotnych przy rozmaitych robotach, w których robocizna stanowi 90 proc. kosztorysu, jak prace meljoracyjne, osuszanie terenów, sypanie grobli i t. p. W tym celu wszystkie instytucje, dokonywujące inwestycyj, mają przedłożyć ministerstwu do połowy stycznia szczegółowy plan ogólny. Istnieje tendencja, ażeby z systemu wypłacania zasiłków bezrobotnym przejść całkowicie na system dawania im pracy. Praca ma trwać 4 dni w tygodniu, wynagrodzenie zaś będzie wynosiło 4 zł. dla robotników fizycznych, a 6 zł. dla pracowników umysłowych. Po zebraniu wszystkich danych, minister Hubicki ma podobno przedłożyć swój plan Sejmowi.

Sedno tego projektu tkwi w dążeniu do jeszcze większego uszczuplenia zasiłków dla bezrobotnych. Czy natomiast urzeczywistni się cokolwiek z szumnych projektów inwestycyjnych, to już inna rzecz.

Skazanie za obrazę Sejmu

CIEKAWE MOTYWY WYROKU

W krakowskim sądzie okręgowym karnym toczyła się w dniu wczorajszym rozprawa przeciw tow. dr. **Szumskiemu**, oskarżonemu o to, że na zgromadzeniu w Podgórzu „demonstracyjnie okazał lekceważenie dla Sejmu jako instytucji **państwowej**". Po przesłuchaniu świadków oskarżenia i obrony, b. posła St. Szczepańskiego, którzy stwierdzili, że **oskarżony powtórzył tylko znane powiedzonka p. Piłsudskiego o Sejmie** i krytykował sanacyjną większość sejmową, sąd skazał tow. Szumskiego na 100 zł. grzywny z zamianą na 5 dni aresztu. W motywach podniósł sędzia dr. Ostręga, **„że obraza 250 posłów (sanacyjnych) jako pewnego odłamu Sejmu może być uważana za obrazę Sejmu jako instytucji!!!"**

Oskarżonego bronił tow. **dr. Feliks Gross.** Skazany zapowiedział kasację.

UWAGI

—o—

JAK TO ŁADNIE, GDY DO SMAKU BAT PRZYPADNIE

„Słowo Polskie" rzutem oka przemierza wszystkie dyktatury. Honorowe miejsce przyznaje Włochom, gdzie „prawa człowieka i obywatela zastąpiono nakazem: wierzyć, służyć, słuchać" przyczem dochodzi do wniosku, że wszędzie, gdzie ograniczono prawa obywatela — dyscyplina taka nie jest niczem tragicznem.

> „Odczuwa się ją tylko w początkach, w owym rekruckim okresie wychowania obywatelskiego. Potem już nie ciąży, a na końcu przynosi radość".

Domyślamy się, że redaktor „Słowa Polskiego" musi mieć domowego pieska. Stworzenie to, gdy poraz pierwszy wychodziło z panem na spacer w kagańcu starało się łapami zedrzeć go, skrobało nim o latarnie, ale z czasem pogodziło się z tą drucianą maską i w radosnych podskokach wyruszało na spacer... Tylko p. redaktor nie uwzględnił słów poety, że co jest psu zasługą — człowiekowi grzechem. Tak się zachwycił służbą na dwóch łapkach i tresurą Mussoliniego.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Motor elektryczny
czy suszony piskorz?

Niemieckie Ministerjum życia gospodarczego otrzymało od obywateli Rzeszy ostatniemi czasy **25 tysięcy projektów wyjścia z kryzysu.** Coraz to nowe programy i niezawodne recepty na zbawienie świata rodzą się, jak grzyby po deszczu, a tak samo pojawiają się coraz to nowe wytłumaczenia przyczyn kryzysu.

Na ostatniem przed świętami posiedzeniu Senatu, w dyskusji nad t. zw. programem p. **Prystora** nową historjozofję przedstawił p. senator Ewert z B. B. Cały świat, jego zdaniem, stoi na przełomie **zmian cywilizacji;** za nami jest cywilizacja, w której siłą roboczą jest człowiek, koń i wół, przed nami zaś nowa, w której głównym motorem będzie — **elektryczność!**

Przypomina to trochę **formułę Lenina** z przed 10 lat, wedle której, jak w algebraicznem równaniu, Sowiety plus elektryfikacja równa się socjalizmowi. **Lenin** rozumiał przez to uprzemysłowienie wielkiego rolniczego kraju i oparcia się na sowieckiej formie rządów. Ale **Lenin** miał co uprzemysławiać, bo Rosja w porównaniu z Polską była krajem gospodarczo zacofanym. „Piatiletka" rosyjska niektórym ludziom w Polsce uderzyła do głowy, duża część „sanacji" przyjęła jako objawienie myśl gospodarki zorganizowanej i planowej. Lecz przenoszenie szematu rozwoju gospodarczego życia rosyjskiego na Polskę byłoby **oczywistym nonsensem,** gdyż w Polsce żadnych nowych fabryk nie trzeba budować, bo mamy i bez piatiletki dostateczną ilość fabryk, kopalń i hut. Rosja stwarza przemysł, którego nie miała i który kiedyś będzie w stanie zaspokoić potrzeby życiowe ludności, a Polska ma przemysł wcale silnie rozwinięty, ale unieruchomiony. Centralnem zagadnieniem polskiem jest nie wybudowanie, ale **uruchomienie** zamarłych fabryk i kopalń.

Był taki czas, kiedy wynalazki i odkrycia były potężnym motorem rozwoju życia gospodarczego w granicach kapitalistycznego ustroju. Wynalazek **maszyny parowej nadał węglowi** znaczenie kluczowe. Potem przyszedł wynalazek **motoru spalinowego** i zdegradował węgiel, zastępując go **olejami skalnemi.** Dzisiaj wszystkie wynalazki techniczne, które dawniej były bodźcem nowego rozwoju, stają się **przekleństwem ludzkości.** Z kapitalizmem jest tak, jak ze złym duchem z „Fausta": nawet gdy chce dobrego, **stwarza zło.**

Koleje polskie przechodzą kryzys, pasażerów odbierają im autobusy, a przewozy towarów maleją. Niedawno zanotowano, że przemysł łódzki, eksportujący zagranicę, przestał się posługiwać kolejami, a dowozi towary na samochodach i wozach do Włocławka i przeładowuje **na berlinki** do Gdańska. Nowoczesny środek transportu ustąpił miejsca spławowi, tak staremu jak ludzkość sama. Ale i na autobusach państwo położyło swoją rękę. Zapomniało przytem, że „uzdrowiony" Sejm może uchwalić jakie zechce podatki, ale nawet Sejm Piłsudskiego nie może uchwalić ustawy, iż ludzie **muszą** jeździć autobusami. Liczba pojazdów mechanicznych w ciągu ostatniego roku spadła w Polsce o dziesięć tysięcy. Przed miesiącem widziałem na drodze pod Mławą dziwnego potwora, wóz autobusowy, od którego ucięto motor, przyprawiono dyszel i przyprzężono konie. Właściciel autobusu i pasażerowie gwiżdżą teraz na opłaty Funduszu Drogowego. Gdyby opisywać, jakie przestrzenie ludzie przechodzą piechotą do sądów i urzędów, to nie danoby wiary. **Koło rozwoju życia gospodarczego odwraca się,** koleje wyparły autobusy, ale autobusy wypierane są przez konie, łodzie i... parę zdrowych nóg!

Celem maszyny jest zaoszczędzenie pracy ludziom, powiększenie produkcji zmniejszonym kosztem. Kopalnictwo węglowe posługuje się w dużym stopniu pracą mechaniczną. Ale oto za naszych czasów okazuje się, **że węgiel wyprodukowany przez** kapitalistyczne przedsiębiorstwa jest za drogi dla ludności, natomiast kupuje ona **tani węgiel z „bieda-szybów",** z płytkich odkrywek, wydobywany wyłącznie przy pomocy pracy ręcznej. Od maszyny, od zracjonalizowanej produkcji **wracamy do prymitywu gospodarczego** i temu wstecznemu rozwojowi gospodarczemu kładzie kres dopiero policja, wysadzając dynamitem przedhistoryczne warsztaty pracy nieszczęśliwych bezrobotnych.

We wszystkich starostwach wiszą wielobarwne afisze, zalecające chłopom używanie **nawozów sztucznych.** Afisze te budzą w chłopach jedno tylko uczucie: wściekłość. Minęły już dawno czasy, kiedy trzeba było wieśniaka przekonywać, że nawozy sztuczne to dobra rzecz; wszyscy o tem już wiedzą. Ale statystyka powiada, że kiedy jesienią 1928 r. rolnicy w Polsce zużyli 29 tysięcy ton nawozów potasowych, to spożycie tych nawozów spadło w jesieni 1931 r. do 6.700 ton. Nawozy azotowe spadły z 67.300 ton na 25.800 ton. **To są straszne cyfry.** Mówią one: wieś wraca do prymitywu rolnego, gdyż wysoki poziom cen tych i innych produktów przemysłowych wyrugował chłopa z rynku jako spożywcę.

Były lata, kiedy w Polsce panował straszny **głód mieszkaniowy.** Na tem tle pisano powieści, dramaty i komedje. Liczba mieszkań wolnych rośnie teraz z dnia na dzień; nabudowano sporo nowych domów, a jednocześnie rośnie liczba bezdomnych. W piśmie „Dom, Osiedle, Mieszkanie" oglądaliśmy fotografję mieszkania w Warszawie, wynajętego za 200 zł. odstępnego i 30 zł. czynszu miesięcznego pewnej rodzinie robotniczej. To mieszkanie mieści się **w dole kloacznym.** W „sanacyjnej" perle, w Mościcach, znam robotnika, który z żoną i dziećmi mieszka w norze wykopanej w ziemi i pokrytej słomianym dachem (boję się, że gdy to przeczyta jakaś władza, to i z tego psiego schronu Kuzdrzała wyrzucą).

W tym kraju bogatym w naftę, chłopi na Polesiu oświetlają chałupy **świecami, zrobionemi z ryb** (piskorzy), przez które przeciągnięto konopny sznur. Węgle są naprawdę czarnemi djamentami i pali się u nas drzewem, torfem, nawozem bydlęcym. Konsumcja soli jadalnej spada, za to podnosi się spożycie **soli bydlęcej,** ale nie na karmę dla bydła, lecz na okrasę do jadła dla ludzi, bo ta sól jest tańsza. W mieszkaniu leśniczego w Roztoce na Podhalu, człowieka wybijającego się poziomem życia nad otoczenie wiejskie, znalazłem zapałki **połupane z oszczędności na połówki.** Tak jest ze wszystkiem. **Oto nowa cywilizacja,** lecz motorem jej nie jest elektryczność, ale suszony piskorz!

Spożycie spada, spada produkcja, próbuje się ją ratować eksportem dumpingowym. Ktoś musi zapłacić jego koszta, więc płaci spożywca krajowy, ceny rosną w stosunku do zmniejszonych zarobków i zmniejszonych o połowę cen produktów rolnych. Ten względny i bezwzględny wzrost cen pociąga za sobą **nowy spadek spożycia** i nowe wysiłki dumpingowe. **Błędne koło.** W Anglji był strajk górników w 1926 r., trwał sześć miesięcy, Polska zagarnęła skandynawski rynek zbytu. Ale strajk angielski się skończył i Anglja próbowała odzyskać swych odbiorców. Zaczęła się dzika rywalizacja w obniżaniu cen, naturalnie dla obcych, naturalnie kosztem polskiego robotnika (zrywanie płac górniczych), polskiego spożywcy (sztywne ceny węgla) i polskiego państwa (dopłata kolei do taryf). Doszło do tego, że wedle „Gazety Polskiej" węgiel nasz sprzedaje się zagranicę **po 8 złotych za tonę.** Anglicy po tej cenie sprzedawać węgla Szwedom nie mogą, ale mogą sprzedawać swój węgiel **w Polsce** po 30 zł za tonę. Kto chce kupić tanio polski węgiel, musi jechać do Szwecji, kto chce w Polsce kupić tani węgiel musi nabyć węgiel angielski. Cukier sprzedaje się zagranicę **już po 17 zł. za tonnę** (jeszcze przed trzema laty sprzedawano go po 60 zł.) i obniżka ceny cukru w kraju jest humorystyczna w porównaniu z obniżką, jaką dano np. Anglikom. Ten cukier wraca do nas z Łotwy przez zieloną granicę i sprzedawany jest potem w Polsce po niskich cenach. Jakże długą drogę musi nasz cukier odbywać, aby go u nas można było tanio kupić! Nie inaczej było z naszym spirytusem, który banda przemytników tanio a legalnie nabywała w Gdańsku i szmuglowała morzem do Polski.

Czy to wszystko razem nie jest **jednym wielkim domem warjatów?**

Zaczyna się powszechnie odczuwać, że samem cierpliwem trwaniem i czekaniem na koniec kryzysu, jakby to był dopust boży, niczego się nie osiągnie. Rząd i sfery gospodarcze szukają dróg wyjścia. Modne jest teraz hasło **zamknięcia nożyc.** P. Wierzbicki proponuje podrożenie artykułów rolnych tak, by zrównały się z poziomem cen produktów przemysłowych. Nic przytem jednak nie wspomina o odpowiedniej podwyżce płac robotniczych, można sądzić, że się na nią nie godzi. P. Klarner zgodziłby się na obniżkę cen kartelowych, ale pod warunkiem obniżenia „sztywnych" płac (w ciągu 11 miesięcy zarobki robotnicze w Polsce spadły o 26%) i „sztywnych" świadczeń socjalnych, które są przecież wymierzane w stosunku do płac i razem z niemi spadają, więc dalsze głodzenie mas? Ależ to dalszy spadek spożycia, dalszy spadek wytwarzania, dalsze pogłębianie się kryzysu. **Błędne koło kapitalistów.**

W sferach „sanacyjnych" obmyśla się sposoby zdobycia pieniędzy na zatrudnianie bezrobotnych: każdy robotnik ma oddać na ten cel tygodniowo **jednogodzinną pracę.** Jest to obniżka zarobków i nowy spadek możliwości konsumcyjnych. Ceny towarów kartelowych mają być obniżone, ale różnica pójdzie do rąk rządu, na pracę dla bezrobotnych. Spożywca zatem nie zauważy „obniżki" cen, spożycie się nie powiększy, chociaż zarobki spadną. Gdzie dwuch bezrobotnych uzyska pracę, tam trzech robotników ją straci. Plan walki z bezrobociem? Nie, to plan dalszego wygładzania mas, w myśl recepty p. Matuszewskiego: „zacisnąć pasa, zmniejszyć racje żywnościowe".

Powstały nowe projekty **zatrudnienia bezrobotnych w ochotniczych drużynach,** skoszarowanych i zmilitaryzowanych. W Paruszowcu na Śląsku jest już taki obóz 111 młodych ludzi; pracują przy budowie kolei Rybnik — Żory. Praca trwa 6 godzin dziennie, pozatem są wspólne zajęcia o charakterze wojskowym. Dają tym chłopakom 3 razy dziennie jeść, kwaterę, odzież, i 1 złotego dziennie, z czego **50 groszy na rękę,** a 50 groszy do kasy oszczędności w Rybniku.

Wspaniały plan! **Wkrótce nie będzie już w Polsce robotników, tylko** sami bezrobotni. **Skoszaruje się ich, da się im po 50 groszy dziennie i niech pracują.** Najbardziej wyrafinowany kapitalista nie przeprowadziłby tego, co ów społeczny „Komitet do spraw bezrobocia". W Niemczech próbowano przez taką „służbę pracy" stworzyć namiastkę służby wojskowej, ale nic nadzwyczajnego z tego nie wyszło. Ktoś inny po literacku obmyślił osiedlenie 20.000 śląskich bezrobotnych na roli. **Ogródki działkowe,** bardzo ładne zresztą zajęcie po „fajerancie", **mają stać się rozwiązaniem kwestji bezrobocia,** w miejsce prawdziwej reformy rolnej, uduszonej przez „sanację" doszczętnie.

„Przed nami nowa cywilizacja, w której głównym motorem będzie elektryczność". Tak mówi p. Ewert. **Nie, przed nami cywilizacja ludzi jaskiniowych,** przed nami czterech jeźdźców Apokalipsy tratuje wynędzniałą i wygłodzoną ludzkość w imię kultury i dobrobytu dla garści pasorzytów, **a niewoli i niedoli dla miljonów!**

Adam Ciołkosz.

Zwycięstwo Zw. Zaw. Rob. Rolnych w wyborach do Komisji Rozjemczej w Radomsku

(Kor. własna).

W czwartek, dn. 29 grudnia ub. r. odbyły się wybory członków Komisji Rozjemczej na pow. radomszczański. Pomimo niebywałej presji, wywieranej przez obszarników na delegatów gminnych; pomimo wręczenia t. zw. terminatek większości delegatów, w przeddzień głosowania, oraz najrozmaitszych sztuczek ze strony Z. Z. Z., Związek nasz osiągnął zwycięstwo przy wyborach, **gdyż wybrani zostali olbrzymią większością głosów (16 głosów na ogólną liczbę 20 deleg.)** wszyscy nasi kandydaci na **członków i zastępców.**

***

Bezpośrednio przed głosowaniem, p. starosta *Woyciechowski* w celu osłabienia pozycji naszych kandydatów — odczytał wstrętną, sztucznie sfabrykowaną napaść, skierowaną przeciwko tow. *Władysławowi Opicowi*, sekretarzowi Zw. Zaw Rob Roln w Radomsku, którego nazwisko figurowało na pierwszem miejscu listy kandydatów na członków Kom. Rozj.

Wywołało to tylko powszechne oburzenie na starościńskie metody...

Projekt ustawy kagańcowej o szkołach akademickich

Powszechna krytyka, z jaką się spotkał projekt kagańcowej ustawy o szkołach akademickich ministra Jędrzejewicza, spowodowała czynniki rządowe do szukania jakichś sposobów załagodzenia sprawy.

Odbywały się zatem konferencje poufne, ale bez wyników. Jedna z nich, odbyta niedawno temu w mieszkaniu prywatnem jednego z wybitniejszych przywódców „czwartej brygady", zebrała szereg sanacyjnych lub zbliżonych do sanacji profesorów szkół wyższych. Był także obecny minister Jędrzejewicz oraz z pośród posłów redaktor „Słowa" wileńskiego p. Mackiewicz i rzecz charakterystyczna, wszyscy profesorowie oświadczyli się jednogłośnie przeciwko projektowi p. Jędrzejewicza, a jedynie p. Mackiewicz wyrażał swój dla niego zachwyt.

Pod koniec dyskusji, jeden z profesorów, zajmujący bardzo wybitne stanowisko nietylko na uniwersytecie ale i w redakcji organu konserwatywnego, oświadczył p. Jędrzejewiczowi w odpowiedzi na jego oświadczenie o nowym projekcie rządowym, mającym rzekomo usuwać wszystkie najdrażliwsze punkty, że byłby gotów ten projekt poprzeć, ale musiałby się z nim zaznajomić.

Na to odpowiedział p. minister Jędrzejewicz, że projekt będzie ogłoszony dopiero z chwilą wniesienia go do Sejmu. Obrażony profesor powstał z krzesła i natychmiast opuścił zebranie, a w ślad za nim uczynili to wszyscy inni. Konferencja rozbiła się.

* * *

Półurzędowa agencja „Iskra" doniosła, że w najbliższych dniach p. minister Jędrzejewicz wniesie do Sejmu swój projekt ustawy o szkołach akademickich. Wiadomość tę dopełniła „Iskra" dosyć obszernem streszczeniem projektu.

Wynika z tego streszczenia, że p. Jędrzejewicz zdecydował się wystąpić przeciwko opinji całego polskiego świata naukowego, która w tej sprawie wypowiedziała się za pośrednictwem senatów uniwersyteckich, Akademji Umiejętności, Warsz. Tow. Naukowego i poszczególnych profesorów. Pewne różnice między nowym a pierwotnym projektem nie są istotne. Będzie można omówić je bliżej dopiero po ogłoszeniu nowego projektu w jego pełnem brzmieniu.

Ideą przewodnią koncepcji p. Jędrzejewicza jest wzmocnienie władzy rektora z równoczesnem uzależnieniem jego wyboru i działalności od ministra WR i OP, który w tej koncepcji staje się rodzajem „nadrektora" nad wszystkiemi szkołami akademickiemi. Sprawa wyboru rektora, najważniejszy punkt autonomji uniwersyteckiej, najsilniej atakowany przez świat naukowy w poprzednim projekcie, pozostaje niezmieniona. Minister zastrzega sobie prawo nie przedstawienia prezydentowi Rzeczypospolitej do zatwierdzenia wybranego przez ciało profesorskie kandydata, co powoduje ponowny wybór, po którym minister będzie mógł zaproponować jednego z dwóch kandydatów, którzy kolejno otrzymali największą liczbę głosów. Ten stosunek władzy administracyjnej, którą jest minister, do wyrażonej w głosowaniu woli najwyższych przedstawicieli nauki w państwie, jest żywcem skopjowany z wyboru wójta w gminie wiejskiej b. zaboru rosyjskiego według odziedziczonego po zaborcach ustawodawstwa i równa się przekreśleniu autonomji szkół akademickich.

Niezupełnie jasno przedstawiona jest w sprawozdaniu „Iskry" sprawa zwijania katedr i wydziałów, drugi z kolei punkt niezgody między światem naukowym a dawnym projektem p. ministra Jędrzejewicza. Wydaje się, że w tej sprawie nowy projekt zawiera pewne ustępstwa, zupełnie niedostateczne ze stanowiska autonomji.

„Elastyczność" projektu, będąca generalną cechą całego ustawodawstwa sanacyjnego, kulminuje w przepisie, dotyczącym statutów szkół akademickich. Przepis ten postanawia, że do czasu wejścia w życie tych statutów sprawy, które w przyszłości będą niemi objęte, przejściowo będzie „normował" minister WR i OP.

* * *

Ciekawe światło na strategję p. ministra Jędrzejewicza rzuca krótka notatka, podana przez sanacyjny „IKC" jeszcze przed komunikatem „Iskry". Notatka ta zawierała sensacyjną wiadomość, że w sprawie projektu ustawy o szkołach akademickich „doszło do uzgodnienia stanowiska reprezentantów świata uniwersyteckiego z ministrem oświaty". W dalszym ciągu organ sanacyjny podał, że co się tyczy związków i stowarzyszeń młodzieży i spraw dyscyplinarnych, profesorowie nie zgłosili żadnych postulatów.

Tendencja tej notatki była bardzo przejrzysta: miała ona wytworzyć nastrój, że profesorowie pogodzili się z ministrem kosztem młodzieży.

Krakowski „Czas", pozostający w ścisłych stosunkach z konserwatywnymi profesorami krakowskiego uniwersytetu, zareagował ostro przeciwko tej niesmacznej dywersji, jako mogącej wnieść rozdźwięki pomiędzy grona profesorskie i młodzież". Równocześnie stwierdził „Czas", że do żadnego „uzgodnienia stanowiska" nie doszło.

Dając stanowczą odprawę „kaczce", którą „Kurjerek" puścił na zakończenie blag w roku 1932, pisze „Czas":

„Projekt ustawy przewiduje podział szkół akademickich na wydziały, oddziały, studja i zakłady, stanowiąc, że zmiany w tym podziale oraz tworzenie i zwijanie katedr naukowych zarządza w ramach każdorazowego budżetu minister wyznan relig. i ośw. publ. po wysłuchaniu opinji Rady wydziałowej, gdy chodzi o zmiany w ramach wydziałów, a opinji senatów we wszystkich wypadkach.

Te właśnie końcowe postanowienia, tyczące zwijania wydziałów i katedr bez wniosku, a jedynie po niewiążącem „wysłuchaniu" opinji władz akademickich, uważane są za niezgodne z niezależnością i wolnością nauki i nauczania, o jakich mówi projekt na wstępie. O ileby punkt ten w ciągu obrad sejmowych nie doznał zmiany, groziłoby to naszym szkołom akademickim zamianą na rodzaj kollegjów wykładów naukowych, których program i wykładający zmieniaćby się mogli co roku".

* * *

W przepisach odnoszących się do młodzieży, p. minister Jędrzejewicz okazał się nieustępliwym, nawet w drobiazgach. Wyrazem „elastyczności" jest tutaj postanowienie projektu, według którego warunki i tryb zakładania, rozwiązywania i działalności stowarzyszeń akademickich ustali... rozporządzenie ministra oświaty. Co w tem rozporządzeniu będzie, tego nie będzie wiedział ani Sejm, ani rektorzy, ani senaty akademickie. Może być... wszystko.

Dalsze rygory w stosunku do młodzieży zawarte są w przepisach o zgromadzeniach akademickich i w ustanowieniu t. zw. „odwoławczej komisji dyscyplinarnej", mianowanej w całości przez ministra.

Odkładając szczegóły do ogłoszenia urzędowego tekstu projektu, podaliśmy narazie jego ogólną charakterystykę i pewne zabiegi taktyczne, mające ułatwić obronę dzieła p. Jędrzejewicza przed atakami z wielu stron, nawet z łona obozu rządowego.

Po straceniu bojowców ukraińskich

CO WYPISUJE ORGAN OBSZARNIKÓW WILEŃSKICH

Pan Mackiewicz zapragnął wypowiedzieć się w sprawie tej egzekucji, która legła ponurym cieniem na okres świąteczny ubiegłego roku.

W ZASTĘPSTWIE ZUBATOWA

Przy wszelkich sprawach, które pozostawiają w nim osad pewnych wątpliwości, lubi p. Mackiewicz szukać rozstrzygnięcia, stawiając kwestję: Jakby to było za cara? (którego nazywa Cesarzem, wielkością litery podkreślając swój szacunek). — Otóż za caratu istniał taki chytry członek „ochrany" Zubatow, który uważał, że nietylko batem, ale i sprytem trzeba zwalczać prądy rewolucyjne. Przypominaliśmy nie tak dawno Zubatowa i Zubatowszczyznę rosyjską, gdy omawialiśmy forsowanie ZZZ. Redaktor „Słowa" rozpoczyna zatem swoje uwagi słowami:

„Kilka tylko uwag technicznych", uwag, które, jak mi się zdaje, napisałby na marginesie tego procesu Zubatow, albo inny policjant inteligentny".

W zastępstwie Zubatowa, czy innego inteligentnego policjanta, stawia p. Mackiewicz kwestję tak:

ALBO — ALBO.

Sprawozdania dziennikarskie z powyższego procesu i w sanacyjnej prasie, nawet w układzie Pata, były wedle p. M. „tak redagowane, że musiały wśród całego społeczeństwa budzić dla Danylyszyna i Biłasa pewne współczucie"... Konkluzja:

„Relacje nasze, robiły z Danyłyszyna i Biłasa ludzi idei. Potem przyszło odrzucenie ułaskawienia. To trudno, albo trzeba było te relacje inaczej pisać, albo podania o ułaskawienie nie odrzucać.

Ktoś mi odpowie: redakcje gazet nie mogły znać decyzji, którą poweźmie Pan Prezydent. Na to odpowiem raz jeszcze: redakcje gazet, to instytucja „par excellence" polityczna. Powinny wszystko przewidywać".

„ZGAPIENIE SIĘ" „WIADOMOŚCI LITERACKICH"

Dalej pisze p. Mackiewicz:

„W „Wiadomościach Literackich" zamieszczony został przed procesem o Gródku Jagiellonskim opis napadu na Bezdany. Nie mogę winić „Wiadomości Literackich", za tę gaffę; nie są one instytucją polityczną, nie jest ich rzeczą wczuwać się w to, co należy w danej chwili społeczeństwu polskiemu sugerować, a co od niego odsuwać. Redakcje gazet codziennych, to co innego".

Redaktor „Słowa" przenikliwością nie jest w stanie dorównać swemu idealowi Zubatowowi: gubi się w labiryncie wskazań tych, którym swem piórem (a i radą) chce służyć.

Do „Wiadomości Literackich" trafił opis Bezdan, jako artykuł Władysława Pobóg-Malinowskiego — porucznika, odkomenderowanego, jak wiadomo, do pisania historji akcji bojowej w b. Kongresówce. Dziw bierze, że redaktor „Słowa" nic o tem nie wie.

„Obecna legenda", czego nie rozumie p. Mackiewicz, nie chce się wyrzec tego okresu: widzi w nim bowiem ważny etap ruchu niepodległościowego, a w konsekwencji (choć wielu wybitnych bojowców z tego okresu nie poszło szlakiem sanacji) wysuwa i ten zaczątek ruchu zbrojnego, jako legitymację do decydowania w niepodległej Polsce.

PROSTA RECEPTA P. MACKIEWICZA

Pan Mackiewicz, jako reprezentant dalszych brygad boleje, że społeczeństwo polskie „jeszcze nie popaliło wszystkich mostów, łączących jego psychikę z przeszłością, że ma w sobie jeszcze mentalność (skład umysłu) narodu niewolniczego, który „zrywa się do walki". To, zdaniem p. Mackiewicza tłumaczy owo współczucie dla straconych Ukraińców.

CO TO JEST „PSYCHIKA NIEWOLNICZA" A CO TO JEST „DUCHOWOŚĆ WOLNA"?

Sądzimy — według tych próbek — że dla p. Mackiewicza gotowemi typami nieskażonych obywateli Rzeczypospolitej (przy tym wyrazie dodałby: „niestety", gdyż jest „nieugiętym" monarchistą) typami nie wymagającemi żadnego przeszkolenia są osobniki, które np. wzorem owych żubrów-„kataryniarzy" podkreślały, że Rosja jest ich państwem prawowitem, a oni w tem państwie tworzą grupę katolików, używających języka polskiego. Tacy panowie nie odczuwali braku wolności i jako pozbawieni wszelkich... chorobliwych zboczeń z okresu niewoli — zainstalowali się bez wstrząsów w fotelach BB.

Owszem tam też rozumieją członkowie i fundatorowie, że materjał tego typu jest im potrzebny. Zasilają się nim coraz bardziej. Korzystają nawet z ludzi o przeszłości wręcz niepolskiej. Właśnie w Wilnie — jak to niedawno doniesiono — nawet dyrektor jednego z gimnazjów — pełnił za caratu funkcje inspektora szkoły rosyjskiej.

Praktyka dyktuje inne posunięcia, a niechęć wyzbycia się nimbu przeszłości skłania do wspomnień, traktowanych albumowo.

Jednakże i p. Mackiewicz — mimo, że czuje się wyemancypowanym z wszelkich przesądów „romantycznych" — pisze, że ciężkim był obowiązek p. Prezydenta, gdyż (tu znów wyziera zeń dzikość):

„Bolszewicy, kiedy zawisają na szubienicach, to powinniśmy naokoło tych szubienic pląsać" (sic!)...

„Litość wobec bolszewków jest antyhumanitarną, jaką byłaby np. „litość" wobec bakterji dżumy, lub innych epidemij".

Ale to są Ukraińcy... — coś w nim szeptało.

Otóż:

„W historji polskiej na sprawach kozackich, rusińskich, ukraińskich leżą głazy. Ciężkie głazy".

Ustawodawstwo i sądownictwo w r. 1932

Rok 1932 był w prawodawstwie rokiem ilościowego urodzaju. Najpierw przez trzy miesiące masowa konfekcja ustaw w Sejmie, później nawałnica dekretów prezydenta R. P., nowy Kodeks Karny, nowela do procedury karnej, procedury cywilnej, nowa ordynacja egzekucyjna, zawieszenie niezawisłości sędziowskiej, ustawa o kosztach sądowych i nowela do niej, dekret o ustroju adwokatury itd. Wszystko wprowadzone jest w życie w krótki czas po ogłoszeniu — nawet jedna ustawa przed jej ogłoszeniem — z pośpiechem rekordowym, znanym dotychczas jedynie w sporcie, bez ogłoszenia motywów, bez rozporządzeń wykonawczych, bez przygotowania rzeczowego i osobowego. Od dnia dzisiejszego sądownictwo cywilne opiera się na całkiem nowych podstawach, nowe dekrety wprowadzają zmiany ogromnie doniosłe dla życia gospodarczego i społecznego, sądownictwo karne już od września 1932 rządzi się nowemi prawami a wszystko to stało się bez udziału ciała ustawodawczego, bez obrad parlamentarnych, bez udziału a nawet bez zainteresowania opinji publicznej, nawet — można powiedzieć — bez wiedzy społeczeństwa, które z nowemi prawami, którym obecnie już podlega, nie mogło się wcale zaznajomić...

Przez setki lat wszystkie narody świata walczyły o udział — ludu w ustawodawstwie, tyle krwi na barykadach we walce o prerogatywy ludu w ustawodawstwie i o niezawisłość sądów przelano, konstytucja nasza głosi, że „organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat", a w zakresie wymiaru sprawiedliwości niezawisłe sądy, aby we wyzwolonej z półtorawiekowej niewoli Polsce o treści najdonioślejszych kodeksów i rozmiarze niezawisłości sądów rozstrzygał w swoim cichym gabinecie referat ministerstwa sprawiedliwości...

Ustawa — tak nas uczono — jest wyrazem woli całego narodu, wypadkową sił i przekonań wszystkich klas społecznych i partyj politycznych, — „spisową tablicą", w której naród rezultat walki stronnictw, jako normę przyszłości, wykona. Powstaje w ogniu walki, dyskusji parlamentarnej i dziennikarskiej i stanowi normę pokoju, jest dziełem i własnością społeczeństwa... Czy to wszystko można powiedzieć o tych powstałych w biurach ministerjalnych, niedowarzonych, nie wynoszonych, co kilka tygodni nowelami i „sprostowaniami" zmienianych dekretowych tworach prawodawczych roku 1932?

„Das Gesetz ist eine eherne Tafel, die Verordnung ein Blatt Papier" („ustawa jest spiżową tablicą, rozporządzenie kartką papieru") powiedział swego czasu wielki austrjacki mąż stanu dr. Ernest Körber, uwydatniając w ten sposób istotną różnicę między spiżową trwałością uchwalonej przez parlament ustawy, a wiotkością wydanego przez przemijający rząd rozporządzenie. Czy zaś same prawo „dekretu" prezydenta R. P. zdoła zmienić istotę rzeczy i nadać ciągle zmienianym rozporządzeniom rządu, walor i powagę uchwalonych przez przedstawicielstwo Narodu ustaw? — Czy także z biura ministerjalnego wyszłe prawo wejdzie w świadomość społeczeństwa i odpowie jego potrzebom tak, jak ustawa uchwalona w ogniu wszechstronnej dyskusji przez parlament?...

To też dekrety, ogłoszone w roku 1932, a także ustawy przegłosowane z rekordową szybkością w naszym współpracującym z rządem Sejmie brzeskim, wykonują — oprócz niezliczonych błędów natury techniczno-prawodawczej — tego rodzaju postanowienia, któreby się w ogniu wolnej dyskusji parlamentarnej nie były utrzymały, a które są dla życia gospodarczego wprost niebezpieczne i zgubne.

Jeżeli chcemy scharakteryzować dekrety odnoszące się do sądownictwa, w roku 1932 ogłoszone, musimy stwierdzić, że dekrety te z jednej strony dochodzenie praw w sądzie ogromnie podważają i utrudniają, a z drugiej strony samo sądownictwo pogarszają. Nie można bowiem inaczej nazwać „redukcji" trybunałów apelacyjnych do jednego sędziego jednostkowego, czego w żadnem państwie kulturalnem nie napotykamy. Podrożenie sądownictwa nastąpiło już w kwietniu 1932 na podstawie ustawy z dnia 17 marca 1932. Tą ustawą odpowiedział rząd na skargi o niedomaganie sądownictwa, które datuje się już od kilku lat, tj. od czasu nieprzygotowanego wprowadzenia nowej ustawy o ustroju sądów. Podwyższono w kwietniu 1932 opłaty sądowe do nieznanej w krajach kulturalnych wysokości, zwiększonych dochodów nie użyto jednak na usprawnienie sądów, pomnożenie sił sędziowskich i sekretarskich, lecz przeciwnie: nałożono na dotychczasowe siły nowe obowiązki ściągania opłat sądowych itd. Z dniem 1 listopada 1932 zwolniono ze sądów aplikantów adwokackich, którzy do tego czasu z korzyścią dla siebie i sądu protokołowali bezpłatnie przy rozprawach, a obecnie nie mają przeważnie żadnego zajęcia i obarczono sekretarzy sądowych także obowiązkiem protokołowania przy rozprawach, odrywając ich od właściwych zajęć kancelaryjnych. To też w ostatnich miesiącach w roku 1932 bałagan sądowy — także już pierwej „dostateczny" — doszedł do szczytu: strony płaciły ogromne opłaty sądowe oficjalne, a nie mogły wydostać ze sądu żadnego wyroku lub uchwały bez łożenia kosztów w żadnej ustawie nie przewidzianych, akta sądowe ginęły masowo, nie prowadzono spisów imiennych, chaos zapanował ogólny i korupcja.

Ustawę o kosztach sądowych omawialiśmy już w naszem czasopiśmie, zarówno prasa fachowa, jak i codzienna poddały ustawę tę ostrej krytyce z tym jednakże tylko skutkiem, że w noweli do tej ustawy zniżono stawkę z 3'1 procent do 2 i pół procent, pozostawiono jednak wszystkie wytknięte przez krytykę niedorzeczności, jako to obowiązek powoda uzupełniania wpisu przy wniesieniu przez pozwanego zarzutów — w 90 procentach pieniaczych — nie rozłożono opłat na raty, nie rozdzielono obowiązku ich uiszczenia między obie strony, nie uprzywilejowano co do opłat drobnych spraw, zatrzymano należytości doręczeniowe, tak zw. „udręczeniówki", dręczące niepotrzebnie sąd i strony, zamiast wprowadzić ryczałt za doręczenia. Nowela wprowadza nawet pogorszenia ustawy o kosztach, stanowiąc wysokie kaucje kasacyjne (złotych 100), względnie 300 złotych, które strona wnosząca kasację od wyroku musi uiścić a która traci, jeżeli procesu nie wygra. Jest to kara za przegranie środka prawnego, którego skutku, wobec zmieniającej się z dnia na dzień judykatury Sądu Najwyższego, żaden prawnik przewidzieć nie zdoła. Ponadto — w czasie szalejącego przesilenia gospodarczego — zaostrzono przepisy o uzyskaniu „prawa ubogich". Według art. 112 k. p. c. wystarczało do uzyskania prawa ubogich zaświadczenie władzy, że odnośna osoba nie posiada dostatecznych środków na koszta procesu. Według noweli z 27 października 1932 musi strona, chcąc uzyskać prawo ubogich, wykazać zupełne ubóstwo.

Będzie się to we wielu wypadkach równało **ZUPEŁNEJ ODMOWIE WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI.** Kupiec, rzemieślnik, urzędnik, mający wnieść skargę o kilka tysięcy złotych, nie może się wykazać zupełnem ubóstwem, lecz nie będzie częstokroć w stanie zapłacić wpisu w kwocie kilkuset złotych, tem mniej zakładać środków prawnych, składać kaucji kasacyjnej itd.

Tendencja naszego rządu jest jasna: chce uporządkować, uzdrowić sądownictwo nie przez pomnożenie sił sędziowskich i kancelaryjnych, lecz przez utrudnienie stronom prowadzenia procesów, wnoszenia środków prawnych itd.

Stanowisko fiskalistyczne, przytem bardzo prymitywne i naiwne. Ściąganie pretensji i prowadzenie procesów nie jest żadnym zbytkiem, lecz koniecznością gospodarczą. Utrudnienie sądowego dochodzenia pretensji demoralizuje dłużnika, który nie płacąc, uniemożliwia także wierzycielowi dopełnienie zobowiązań. Państwo domaga się od obywateli punktualnego płacenia podatków, samo zaś tę punktualność i wogóle zapłatę uniemożliwia, utrudniając obywatelowi, który jest zarazem płatnikiem podatków, ściągnięcie pretensji.

Podrożenie kosztów sądowych wpływa także ujemnie na kredyt zewnętrzny i wewnętrzny, kredyt ten utrudnia i podraża.

Podrożenie kosztów sądowych, zaniedbanie sądownictwa i utrudnienie w ten sposób dochodzenia pretensji, zaostrza tedy przesilenie gospodarcze, a w konsekwencji utrudnia także skarbowi państwa ściągnięcie podatków. W tym samym kierunku podziała także na życie gospodarcze nowa ordynacja egzekucyjna, której szczegóły omówimy w osobnym artykule.

Podejrzana troskliwość

Byłoby samołudzeniem się przypuszczać, że Niemcy jakiekolwiek, demokratyczne czy junkierskie, republikańskie czy monarchiczne pogodzą się kiedykolwiek z traktatem wersalskim. Jeżeli Niemcy — jak im zarzucają — uważają ten traktat za świstek papieru, który przestał zobowiązywać, mają na udowodnienie swego twierdzenia fakta historyczne. Czy pozostał wieczny traktat paryski z r. 1857, likwidujący tzw. wojnę krymską? Czy nie został zrewidowany traktat frankfurcki z maja 1871, przysądzający Niemcom Alzację i Lotaryngję? Czy utrzymał się w mocy traktat berliński z r. 1878, likwidujący zatargi bałkańskie, szczególnie między Rosją a Turcją?

Trzeba się więc liczyć z tem, że Niemcy zechcą — nawet już zaczęły — stosować tesame metody wobec traktatu wersalskiego. Byłoby zresztą przesadą twierdzić, że traktat ten pozostał w całej pełni takim, jak go podpisano w czerwcu 1919 r. Dwie podstawowe w nim rzeczy należą już do przeszłości: płacenie reparacyj i rozbrojenie Niemiec. Reparacyj już nie płacą, co do rozbrojenia przyznano im równouprawnienie, które rozumieją w sensie dozbrojenia.

Sprawa stoi więc obecnie tak, że o „świętości" traktatu dziś już poważnie mówić nie można, tembardziej że i jego współtwórcy uznają konieczność jego rewizji, czemu najżywszy wyraz dają Włochy. Wiadomo, że w sprawie tej najbezpośredniej zainteresowaną jest Polska, ponieważ na jej odcinek traktatowy skierowany jest najsilniejszy ogień huraganowy dążeń niemieckich w kierunku Pomorza, Górnego Śląska itd. Polska dla obrony stanu terytorjalnego z traktatu wynikłego ma sojusz z Francją i na jej pomocy buduje swe nadzieje, że ataki niemieckie zostaną w taki czy inny sposób odparte.

Najdziwniejszą w tym stosunku sojuszowym rzeczą jest to, że największe alarmy ze strony francuskiej wychodzą od kół prawicowo-nacjonalistycznych, znajdując swój odgłos w prasie tego kierunku. Zauważyć to można specjalnie w ostatnich dniach z okazji rozważań świątecznych i noworocznych, kiedy głównym tematem była agresywność niemiecka i konieczność poparcia Polski na wypadek, gdyby słowa próbowano zamienić w czyn. Dlaczego akurat te sfery i ta prasa okazują takie czułe zainteresowanie się Polską? Dlaczego tesame sfery, które **w dziedzinie przemysłowej idą z Niemcami ręka** w rękę, w dziedzinie politycznej najsilniej przeciw nim występują, narzucając się swemi sympatjami Polsce?

W przeciwieństwie do tego krzykliwego narzucania się z opieką prasa lewicowa zachowuje się wstrzemięźliwie. Nie zamyka ona oczu na niebezpieczeństwo wynikające z rewizjonistycznej polityki niemieckiej, ale ze spokojem i umiarem stwierdza, że Francja spełni swe obowiązki sojuszowe poprostu dlatego, że — jak brzmi dosadne określenie — bezpieczeństwo Francji leży narówni nad Wisłą jak i nad Renem. Tę różnicę stanowisk można zrozumieć, gdy się wie, jak ta prasa oświetla stosunki wewnętrzne Polski i jak ona ocenia rozmaite wyczyny naszej polityki zagranicznej szczególnie pod nowem kierownictwem. Bez grzmiących słów stoi ona na poprawnem stanowisku, podczas gdy z prawicy okazywane sympatje i dawane obietnice są podejrzanej wartości, ileże znane jest ich źródło i znany ich cel.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

„GAZETA LITERACKA" Nr. IV (styczeń 1933) zawiera poezje: A. Fierli, Cz. J. Kączkowskiego, L. Patrycego, H. Wielowieyskiej, K. Żelechowskiego, oraz artykuły: A. Heydel: Kraj lat dziecinnych Jacka Malczewskiego. S. Kasztelowicz: Dekompozycja utworu ekspresjonistycznego. A. Listowski: W dyskusji o istotę współczesności, J. Magiera: R. Zawiliński-literat. M. Niżyński: Przystań zbłąkanych. A. M. Nowakowski: Motocyklowy chłopiec kier. A. Pawlicowa: Z życia teatru bułgarskiego. Jan Wiktor: O słowackim teatrze. Nadto: Teatr — Muzyka — Książki — Sprawozdania — Kronika. Redakcja: Kraków, Słoneczna 15 m. 9.

—ooo—

Marzą o nowem stronnictwie...

„Nowa Ziemia Lubelska“ coraz chętniej się zwierza, że dla salwowania ideologji legjonowej powinno być utworzone **nowe stronnictwo.** Ten wymarzony (i propagowany przez ów organ) noworodek miałby charakter radykalno-narodowy i już w kołysce urwałby łeb reakcji zagnieżdżonej w BB....

Bo czem jest BB? Na to daje taką odpowiedź — jak mniema rewelacyjną: Jest on wszystkiem innem, a w pierwszym rzędzie „odskocznią polityczną dla wszelkiego rodzaju karjerowiczów i politycznych lichot — tylko **nie kontynuatorem ideowym dawnego obozu niepodległościowego**, dawnej Polski walczącej o niepodległość w oparciu o lud wiejski i miejski.“

Ależ to nie jest żadna rewelacja, żadne odsłonięcie tajemnicy! Bardziej otwarci na tym punkcie publicyści BB jawnie podnoszą, że z chwilą, gdy niepodległość istnieje — jest rzeczą wedle nich przestarzałą powoływać się na ideologję z okresu jej zdobywania — tak, jakby ktoś przy święcie, gdy oni siedzą u stołu, mówił o adwencie... Krzyż na piersi, a krzyżyk na drogę!

Pan Mackiewicz formułuje to przecie jeszcze brutalniej.

100%-wi piłsudczycy, za jakich się uważają zwolennicy „N. Z. Lubelskiej“ durzą albo siebie albo innych takiemi utyskiwaniami na BB, jak gdyby BB był jakąś **samozwańczą nawałą**, która wyparła dawną ideologję, stając się „domeną wpływów Lewiatana, ośrodkiem reakcji społecznej i wstecznictwa politycznego.“

Ale kto ten twór powołał do istnienia, aby się nim posiłkować? Tu już ten „groźny“ atak się rozkleja i „NZL.“ odwracać chce uwagę polemiką z nami.

Odparcie napaści Kurjerka na szoferów

W odpowiedzi niepodpisanemu autorowi artykułu pt. „Ministerjalny szofer“, umieszczonego w Nr. 356 „Il. Kur. Codz.“ z 24 grudnia, otrzymujemy z organizacji automobilistów następujące uwagi:

Autor artykułu „Kurjerka“ jest źle albo też wogóle nieobeznany ze stosunkami zawodu szoferskiego, chociaż chcąc cośkolwiek przedstawić w jakiemś dodatniem czy też ujemnem świetle, należy się w pierwszym rzędzie zaznajomić dokładnie i szczegółowo z tym zawodem, o którym ma się zamiar pisać.

W każdym bądź jednak razie dane ministerstwo przed przyznaniem swemu szoferowi jego poborów, z pewnością z całą dokładnością zdaje sobie sprawę z trudnych funkcyj wykonywanych przez niego i odpowiedzialności, do jakiej musi się poczuwać każdy szofer chcący w należyty sposób wykonać nałożony na niego obowiązek.

Przeróżnego rodzaju dygnitarze finansowi i urzędowi używając samochodu domagają się od każdego poszczególnego szofera wzięcia na siebie pełnej odpowiedzialności za mogące się wydarzyć podczas jazdy niebezpieczeństwa i katastrofy. Taksamo szofer odpowiada przecież za zdrowie i życie swych pasażerów.

Autorzy i sympatycy podobnych artykułów powinni wreszcie zrozumieć, że zawodowy szofer musi być nietylko dobrym rzemieślnikiem i mechanikiem, lecz oprócz tego musi wykazać zdolności fizyczne i umysłowe niezależnie od kwalifikacyj moralnych. Oprócz powyższego każdy szofer musi wykazać się dokładną znajomością wszelkich przepisów dotyczących ruchu kołowego i pojazdów mechanicznych, które prawie, że w każdem państwie, a nawet powiecie i wiosce, są różne, co naraża szofera na stałe szykany i grozi mu niejednokrotnie więzieniem, a nieostrożność doprowadzić szofera może do grobu.

Jako dowód, że zawód szofera jest naprawdę nadzwyczaj ciężki i trudny niech posłuży fakt, że państwa, zestawiając swe budżety zgóry ustanawiają bardzo pokaźne kwoty jako dochód uzyskiwany z kar za przekroczenia administracyjne z tytułu nieprzestrzegania przepisów o ruchu itp. przekroczenia, które szofer musi płacić z własnej kieszeni, a kary te czasami więcej wynoszą niż jego „ministerjalne pobory“.

Inni przeciętni śmiertelnicy wykonują swą pracę w określonych zazwyczaj porach dnia, podczas gdy szofer wykonuje swój zawód za dnia i w nocy, podczas dni pogodnych i słotnych, w czasie wielkich upałów i podczas silnych mrozów, byleby tylko zadowolić właściciela lub swych gości, ponadto czas pracy szofera wynosi nie 7 względnie 8 godzin dziennie, jak to ustawa przewiduje. W przeciwieństwie do wszelakiego rodzaju pracowników umysłowych, którzy po zamknięciu biur i urzędów udają się najspokojniej do domów, pracować musi o każdej porze i w niedziele i święta, kiedy każdy inny przebywa w gronie swej rodziny względnie zażywa innych przyjemności. Szofer musi być czynny i jeździć ze swoimi pracodawcami z jednego miejsca rozrywkowego do drugiego i jak to często bywa, stać na ulicy i czuwać nad samochodem.

Każdy zawodowy szofer oprócz wykonywanych obowiązków podczas jazdy musi utrzymywać w należytym porządku swój samochód, dbać stale o jego czystość, wykonywać częste reperacje, niszcząc przytem w niesłychany sposób swe zdrowie i ubranie, oprócz straty wielu wolnych chwil, które inni spędzają na wypoczynku.

Porównywanie zatem pracy docenta lub wogóle inteligenta z akademickiem wykształceniem, z pracą szofera i jego wielką odpowiedzialnością — nie można uznać za trafne. Rozumiemy, że w obecnie panujących stosunkach kryzysowych stan inteligencji pracującej jest w stanie coraz to bardziej opłakanym i stale się on pauperyzuje, lecz świat kapitalistyczny, jak to zawsze bywa, spycha świat nauki w coraz to głębszą otchłań nędzy z powodu być może „nadmiaru“ sił intelektualnych, na skutek czego docenci są zmuszeni prowadzić życie zaledwie wegetacyjne. Nie wynika z tego jednak, aby wszystko spychać wdół, lecz przeciwnie, dążyć trzeba do zabezpieczenia wszystkim warunków ludzkiego, kulturalnego bytu.

Z kraju i ze świata

—o—

ARESZTOWANIE NOTARJUSZA W TUCHOWIE. Piszą nam z Tuchowa w uzupełnieniu wczorajszej wiadomości telefonicznej: Jeszcze nie przebrzmiała sprawa kradzieży znaczków sądowych przez Jana Króla, sekretarza Legjonu młodych faszystów. oraz afera drugiego filara tuchowskiej sanacji, kasjera miejskiego Mięłusa, który dokonał szeregu malwersacyj w magistracie i sprzeniewierzył pieniądze podatkowe, a już mamy do zanotowania nową aferę. Oto w sam wieczór sylwestrowy został aresztowany i osadzony w tutejszem więzieniu śledczem miejscowy notarjusz Wincenty Pisarczyk. Od szeregu miesięcy krążyły już po naszem mieście głuche wieści o nieporządkach i skargach klientów z powodu niewypłacania im przez notarjusza należnych depozytów. Na skutek tych pogłosek władze zarządziły wstępne dochodzenia i po stwierdzeniu zupełnego braku depozytów, złożonych przez klientów na ręce notarjusza, jak nienmniej po stwierdzeniu nadużyć polegających na tem, iż należne skarbowi opłaty od przeniesienia nieruchomości nie były odprowadzane przez notarjusza, wydelegowały specjalnie sędziego śledczego Grzybka z Tarnowa do dokonania aresztowania Pisarczyka i do przeprowadzenia śledztwa. Tensam sędzia śledczy rozpoczął też śledztwo w sprawie afery magistrackiej Mięłusa.

„BOMBIARZE“ ŁÓDZCY STANĄ PRZED SĄDEM ZWYKŁYM. W łódzkim sądzie okręgowym zapadła decyzja, w myśl której zamachowcy łódzcy z Kuchciakiem na czele staną przed sądem zwykłym a nie doraźnym.

SAMOBÓJSTWO EMERYTOWANEGO SĘDZIEGO. W nocy z 1 na 2 bm. w Warszawie, popełnił samobójstwo 50-letni Stanisław Różycki, emerytowany sędzia sądu okręgowego. Różycki odebrał sobie życie, wystrzeliwszy dwukrotnie z rewolweru w szyję. Na odgłos strzałów wbiegła do gabinetu służąca. Na podłodze leżał w kałuży krwi Różycki, dając słabe oznaki życia. Natychmiast wezwano pogotowie prywatne i przewieziono samobójcę do lecznicy, gdzie wskutek upływu krwi zmarł.

Ś. p. Różycki został przeniesiony na emeryturę we wrześniu ubiegłego roku. W związku ze śmiercią ś. p. Stanisława Różyckiego rozeszły się pogłoski, że samobójstwo popełnił emerytowany wiceprezes sądu apelacyjnego w Warszawie, noszący to samo nazwisko.

Przyczyna samobójstwa ś. p. Stanisława Różyckiego nie została do tej pory ustalona, gdyż zmarły nie pozostawił żadnego listu. Bliższych informacyj w sprawie tragicznego kroku zmarłego nie potrafiła również podać władzom śledczym żona ś. p. Różyckiego, która krytycznej nocy bawiła u znajomych.

Ponieważ zmarły był chory na serce, można przypuszczać, że do samobójstwa skłonił go zły stan zdrowia, który uległ pogorszeniu po zwolnieniu go z zajmowanego stanowiska.

ABY SPĘDZIĆ ZIMĘ W WIĘZIENIU... Z Łucka donoszą, że na posterunek policji w Krzemieńcu zgłosiła się niejaka Ewa Tymczyszyn, z zawodu służąca, oświadczając, iż pomiędzy stacjami kolejowemi Smyga i Krzemieniec wyrzuciła z wagonu 2-tygodniowe dziecko płci męskiej. Dochodzenia policyjne ustaliły, że oświadczenie to jest nieprawdziwe. Tymczyszynówna, pozostając od dłuższego czasu bez pracy oskarżyła się o niepopełnioną zbrodnię, aby spędzić zimę w więzieniu...

SZAJKA FAŁSZERZY KSIĄŻECZEK PKO W GDYNI. Przed dwoma laty był głośny proces Stanisława Goworowskiego, który przygotował plan napadu na ambulans pocztowy, ale w ostatniej chwili został ujęty. W czasie procesu wyszły na jaw inne jego sprawki, dowodzące, że jest bardzo niebezpiecznym osobnikiem. Goworowski planował dokonanie w Gdyni fikcyjnej sprzedaży wielkiej kamienicy w ten sposób, że w wynajętym poprzednio pokoju odegrać miał rolę notarjusza, a wspólnik jego, znający język angielski, miał być Amerykaninem, który sprzedaje okazyjnie swój dom. Goworowski po odcierpieniu kary za przygotowanie napadu na ambulans pocztowy, organizował bandę fałszerzy książeczek PKO. Dopiero teraz zdołano ją unieszkodliwić. Straty, które poniosła poczta, sięgają dziesiątek tysięcy złotych, ale nie są jeszcze ustalone. Fałszerstw dokonywano w ten sposób, że przy pomocy ogłoszeń w pismach ofiarowywano bezrobotnym fikcyjne posady, przyczem jako kaucje zatrzymywano ich dowody osobiste. Dowody te oszuści przerabiali, wklejając własne fotografje i dawali sobie fikcyjne nazwiska. Na podstawie takich legitymacyj uzyskiwali książeczki oszczędnościowe, w których bardzo zręcznie przerabiali nikłe wpłaty na wysokie sumy. Pieniądze podejmowali w najróżniejszych urzędach pocztowych Pomorze i Bydgoszczy. Celem niewzbudzenia podejrzeń urzędników nie brali nigdy całości, lecz zawsze nieznaczne sumy w stosunku do depozytu. Oprócz Goworowskiego aresztowani zostali Konstanty Balicki, oraz Grzechowiak i Wachowiak.

O TAJEMNICZEM ZNIKNIĘCIU PRZEDSIĘBIORCY FILMOWEGO LINDENBAUMA W WARSZAWIE wychodzą na jaw następujące szczegóły: Przed wyjściem z domu Lindenbaum miał pozostawić zegarek i portfel. Obecnie okazało się, że prawie nigdy przy sobie zegarka nie nosił, a w portfelu nie było gotówki. W Warszawie krążą najbardziej fantastyczne pogłoski, m. in., że Lindenbaum padł ofiarą morderstwa z tejsamej ręki, z której zginął w sposób tajemniczy Wacław Bahr. Żona zaginionego jest przeświadczona, że mąż jej padł ofiarą morderców, jednak rodzina sądzi, że skończył śmiercią samobójczą. Jak wynika z zestawień bilansowych, długi Lindenbauma na rachunku wekslowym wynoszą koło 70.000 zł. Suma długów na rachunku otwartym waha się od 20 do 30.000 zł. Jako pokrycie na te zobowiązania posiadał on 23 obrazy filmowe, które kursują po całej Polsce. Wpływ z tych obrazów w ciągu sezonu bieżącego conajmniej dwukrotnie przewyższy sumy zobowiązań. Jeśli zachodzi samobójstwo, wynikło ono jedynie naskutek upadłości towarzystwa filmowego „Kolos Małopolski“, w którem połowę udziałów posiadał zaginiony. Naskutek upadłości wymienionego towarzystwa, Lindenbaum stracił nietylko conajmniej 50.000 zł., lecz nie otrzymał z powrotem pożyczonych w swoim czasie 40 tys. zł. gotówką oraz musiał wykupić weksle ze swojem żyrem na 60.000 zł.

MASOWY MORD POLITYCZNY W CHILE. — Z Santiago de Chile donoszą, że w porcie Valparaiso pewien nurek w czasie swoich prac na dnie morza napotknął się na 14 zwłok, do których przymocowane były ciężkie przedmioty. Wszystkie trupy wydobyto na powierzchnię i pomiędzy niemi rozpoznano zwłoki komunisty Anabalona, który w ub. roku w czerwcu zaginął. Ma się więc tu do czynienia z mordem politycznym, zakrojonym na większą skalę.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo“!

TELEGRAMY

—o—

ECHO STRAJKU TRAMWAJOWEGO W WARSZAWIE

Warszawa, 3 stycznia (tel. wł.). Przed sądem okręgowym rozpoczął się proces przeciw 12 tramwajarzom, oskarżonym o działalność komunistyczną. Proces ten jest wynikiem strajku w tramwajach warszawskich w lecie ub. r.

WIECZNE RADY MIEJSKIE

Warszawa, 3 stycznia (tel. wł.). „Iskra" donosi, że w najbliższym czasie wpłynie do Sejmu projekt rządowy o przedłużeniu okresu urzędowania organów samorządowych na obszarze województw południowych m. i. krakowskiego.

—ooo—

OKRUCIEŃSTWA BOLSZEWICKIE

Moskwa, 3 stycznia. W Dniepropetrowsku skazał sąd okręgowy 3 byłych funkcjonarjuszy partji komunistycznej na karę śmierci za sabotowanie zbioru zboża. Dalszych 3 oskarżonych o podobne przestępstwo skazanych zostało po 10 lat, a innych 5 oskarżonych po 8 lat więzienia.

ZGON BYŁEGO KANCLERZA

Berlin, 3 stycznia. Były kanclerz Rzeszy, dyrektor generalny linji okrętowej Hamburg-Ameryka, Cuno, zmarł dziś nagle na udar serca w 57 roku życia.

LIGA NARODÓW

Genewa, 3 stycznia. Generalny sekretarjat Ligi Narodów ogłosił dziś program prac Rady Ligi Narodów, rozpoczynającej się 26 bm. Wśród spraw, jak prace przygotowawcze do światowej konferencji gospodarczej, spór angielsko-perski w sprawie koncesji naftowej i wybór wysokiego komisarza Ligi Narodów dla Gdańska, znajduje się znów na porządku dziennym szereg spraw polsko-gdańskich i polsko-niemieckich.

JUGOSŁAWJA PRZECIW ZROBIENIU Z ALBANJI KOLONJI WŁOSKIEJ

Londyn, 3 stycznia. „Times" donosi, że poseł jugosłowiański w Londynie Juricz interwenjował wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych, — wyrażając obawy swego rządu z powodu kroku rządu włoskiego w Albanji. Wskazał on, że rząd włoski zamierza rządowi albańskiemu udzielić pomocy finansowej, żądając wzamian zawarcia unji celnej z Albanją.

NIE PRZYJMOWANIE NOWYCH URZĘDNIKÓW WE FRANCJI

Paryż, 3 stycznia. Rząd francuski wydał wczoraj rozporządzenie, na mocy którego do końca roku bieżącego nie może być przyjęty żaden nowy urzędnik lub funkcjonarjusz państwowy. Wyjątkowo można będzie zaangażować nowego pracownika tylko wtedy, jeżeli odpowiedni wniosek podpisany będzie przez ministra skarbu i ministra danego resortu. Jest to pierwsze zarządzenie oszczędnościowe nowego rządu francuskiego.

ROZWIĄZANIE PARLAMENTU IRLANDZKIEGO

Londyn, 3 stycznia. Premjer de Valera rozwiązał dziś parlament irlandzki. Rozwiązane zostały Sejm i Senat. Nowe wybory rozpisane zostały na 24 bm. Pierwsze posiedzenie nowego Sejmu wyznaczone zostało na 8 lutego br. (Rozwiązanie nastąpiło z powodu groźby partji pracy, że przejdzie do opozycji).

GROŹBA ROZRUCHÓW W HISZPANJI

Paryż, 3 stycznia. Dzienniki donoszą z Madrytu, że w całej prawie Hiszpanji zanosi się na poważne rozruchy na tle społecznem. Konflikty społeczne, podsycane przez elementy skrajnie radykalne, wytworzyły sytuację, która każdej chwili grozi wybuchem. Ministerstwo spraw wewnętrznych poczyniło daleko idące przygotowania, aby zapobiec naruszeniu ładu i spokoju. W Saragosie aresztowano przeszło 50 anarchistów za akcję wywrotową. W różnych miastach prowincji Asturja dokonano wczoraj licznych zamachów bombowych, które jednak nie pociągnęły za sobą ofiar w ludziach, wyrządzając jedynie straty materjalne. Rewizje policji doprowadziły do wykrycia wielu tajnych składów bomb. Minister wojny zarządził ostre pogotowie garnizonów w Madrycie, Saragossie i Walencji.

UCIECZKA ZESŁANYCH MONARCHISTÓW HISZPAŃSKICH

Madryt, 3 stycznia. Ministerstwo spraw wewnętrznych komunikuje, że z twierdzy Villa Cisneros w hiszpańskiej kolonji afrykańskiej Rio de Oro zbiegło 29 więźniów politycznych, którzy zostali tam deportowani po nieudałym puczu monarchistów w dniu 10 sierpnia 1932 r. Więźniowie zbiegli pod osłoną nocy na pokładzie pewnego żaglowca francuskiego, na który dostali się przy pomocy tubylczych łodzi rybackich. — Wśród zbiegów znajduje się wielu oficerów i arystokratów hiszpańskich, a między innymi kuzyn eks-króla Alfonsa. książę Alfons de Bourbon. Istnieje podejrzenie, że ucieczka więźniów nastąpiła za wiedzą straży, ponieważ za zbiegami nie oddano ani jednego strzału. Gubernator kolonji Rio de Oro został usunięty z urzędu. Komendant twierdzy, oraz komendant kanonierki „Canovras". strzegącej wybrzeża kolonji, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności przed sąd wojenny.

NAJAZD JAPOŃSKI NA CHINY

Londyn, 3 stycznia. Ze źródeł japońskich z Tien tsinu donoszą, że wojska japońskie po zwycięskiej bitwie zajęły miasto chińskie Szan-hai-kwan, położone nad zatoką Liau-tung w Chinach północnych. Wedle doniesień ze źródeł oficjalnych chińskich, miasto Szan-hai-kwan znajduje się jeszcze w rękach chińskich, gdyż wojska chińskie odparły wszystkie dotychczasowe ataki wojsk japońskich. Wedle innych wiadomości wojska japońskie zajęły jedynie dworzec kolejowy miasta Szan-hai-kwan. Jedno jest pewne, że wojska japońskie podjęły nową akcję wojenną na terytorjum pozamandżurskiem.

Londyn, 3 stycznia. Wedle doniesień z Tokio, flota japońska, stacjonowana w porcie koreańskim Sansebo otrzymała polecenie przygotowania się do natychmiastowego wyjazdu do Szan-hai-kwan, o ile zajdzie potrzeba.

Londyn, 3 stycznia. Z Pekinu donoszą, że wojska japońskie podjęły dziś nową ofensywę przeciw pozycjom chińskim pod Szan-hai-kwan. Po stronie japońskiej bierze udział w walce 5 tysięcy żołnierzy i liczne samoloty. Flota japońska bombarduje miasto. Do portu Szin-wang-tau odległego 16 km. od Szan-hai-kwan zawinęło dziś 8 japońskich okrętów wojennych. Rząd chiński wydał swym wojskom rozkaz stawiania wojskom japońskim oporu. Równocześnie przesłał do Ligi Narodów notę, w której zwraca uwagę na nowy gwałt japoński.

Londyn, 3 stycznia. Japoński minister wojny oświadczył dziś przedstawicielom prasy zagranicznej w Tokio, że walki pod Szan-hai-kwan zostały przez wojska chińskie sprowokowane, gdyż Chiny pragną w ten sposób skłonić Ligę Narodów do przyspieszenia decyzji w konflikcie chińsko-japońskim.

Londyn, 3 stycznia. Wedle ostatnich doniesień z Pekinu, po niezwykle gwałtownym ataku wojska japońskie zajęły dziś popołudniu miasto chińskie Szan-hai-kwan. Wiadomość o zajęciu miasta potwierdzona została również przez oficjalne sfery japońskie.

—ooo—

Stamirowski i Rakowski

PRZED SĄDEM

Przed kilku dniami donieśliśmy o aresztowaniu 23 grudnia w Jarosławiu **Stefana Stamirowskiego**, bratanka b. sanacyjnego podsekretarza w prezydjum rady ministrów Stamirowskiego, oraz inż. **Władysława Rakowskiego**, b. zastępcy inspektora pracy we Lwowie, obu działaczy sanacyjnych, a to pod zarzutem oszustwa. Mianowicie aresztowani przedstawiając się za osoby urzędowe przeprowadzali bezprawne rewizje sanitarne w piekarniach jarosławskich, wymuszając przytem różne kwoty za „odpisanie" nałożonych na przedsiebiorców wysokich grzywien.

Już w tydzień po aresztowaniu tych dygnitarzy, w sam dzień Sylwestra przed sądem lwowskim stanęli Stefan Stamirowski i Wł. Rakowski, oskarżeni o szereg oszustw, popełnionych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, Radomia, Krakowa i Jarosławia. Sąd po przeprowadzonej rozprawie wydał **wyrok skazujący Władysława Rakowskiego na 6 miesięcy więzienia** za popełnione oszustwa, zaś Stefana Stamirowskiego uwolnił.

Charakterystyczne, że sprawa oskarżonych Stamirowskiego i Rakowskiego odbyła się w tempie niezwykle przyśpieszonem.

Proces o zajścia z 14 września 1930 przed sądem apelacyjnym

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 3 stycznia.

Dzisiaj rozpoczęła się w sądzie apelacyjnym rozprawa w sprawie o zajścia z 14 września 1930 roku w Warszawie. Wyrokiem pierwszej instancji zasądzeni zostali: tow. Chodyński, Kusiak i Synowiecki na cztery lata ciężkiego więzienia. Byliński i Roguski na dwa lata. Dzięgielewski, Ruszkiewicz i Szulman zostali uniewinnieni. Na osobnej rozprawie skazano tow. dr. Budzińską-Tylicką na 1 rok więzienia.

Tow. Chodyński, Kusiak i Synowiecki przesiedzieli 11 miesięcy, w tem pięć miesięcy w śledztwie. Zwolniono ich za kaucją po 4 tysiące zł. Bylińskiego i Roguskiego po 2 tysiące zł. Tow. Dzięgielewski spędził w więzieniu pięć miesięcy do rozprawy sądowej.

Od wyroku skazującego pierwszej instancji odwołali się obrońcy skazanych, prokurator zaś apeluje przeciw uniewinnieniu tow. Dzięgielewskiego i domaga się zasądzenia go.

Oskarżonych bronią: Chodyńskiego Berenson i Rundo; Synowieckiego Benkiel; Roguskiego Honigwill i Stopnicki, Kusiaka Graliński i Honigwill, Bylińskiego Gacki.

Przewodniczącym sądu jest p. Gacek, w komplecie sędziowskim zasiadają: Suligowski i Krassowski. Oskarża prokurator Grabowski, znany z procesu brzeskiego.

O godzinie 10'25 trybunał wszedł na salę. Z pośród oskarżonych nie jawiła się tow. dr. Budzińska-Tylicka z powodu ciężkiej choroby. Obrońca jej, adw. **Sterling**, przedkłada świadectwo lekarskie, wedle którego oskarżona przez najmniej dwa tygodnie będzie musiała leżeć w łóżku. Jednocześnie wpłynęło pismo oskarżonej z prośbą o odroczenie rozprawy, ponieważ chce wziąć udział w całym procesie i wygłosić ostatnie słowo.

Prokurator **Grabowski** sprzeciwia się odroczeniu.

Adw. **Sterling** powołuje się na orzeczenie Sądu Najwyższego, w myśl którego nieudzielenie oskarżonemu ostatniego głosu może spowodować nieważność całej rozprawy.

Trybunał uchwalił rozprawę odroczyć.

—ooo—

Opór Polski udaremnił konferencję 5 mocarstw

Londyn, 3 stycznia. Nawiązując do wiadomości o zarzuceniu przez MacDonalda inicjatywy w sprawie zwołania do Londynu konferencji pięciu mocarstw, dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph" pisze, że do zaniechania planu odbycia konferencji skłoniła premjera angielskiego ostra opozycja mniejszych państw, a przedewszystkiem **Polski**. Zdaniem korespondenta w sprawie tej **interwenjował rząd polski w Paryżu i Londynie**, — zajmując stanowisko, że rozważanie kwestji równouprawnienia Niemiec bez udziału Polski jest wręcz obrazą, ponieważ sprawa uzbrojenia Niemiec obchodzi Polskę więcej, aniżeli każde inne państwo. Wychodząc z powyższego założenia, Polska zażądała, aby Francja jako sojuszniczka Polski odmówiła swego udziału w konferencji pięciu mocarstw. Dalej donosi sprawozdawca wymienionego dziennika, że stanowisko Polski znalazło **poparcie nietylko państw małej ententy, lecz również wszystkich innych mniejszych państw, które** przeciwne są oddzielnym pertraktacjom mocarstw w kwestjach. dotyczących problemów, podlegających kompetencji Ligi Narodów.

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego
i Związek Zawodowy Pracowników Komunalnych
i Inst. Użyt. Publ. w Polsce
oddz. Lwów,
w 25 rocznicę śmierci
STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO
urządza
w niedzielę 8 stycznia w sali Teatru Rozmaitości
UROCZYSTĄ AKADEMJĘ
Program:

Granat: Polonez — wykona orkiestra Zw. Zaw. Prac. Kom.

„Rzecz o Wyspiańskim" Artura Cwikowskiego — wygłosi art. Teatru miejsk. p. Machalski.

St. Wyspiański: „Wesele", scena „Dziennikarz i Stańczyk" — wykonają art. Teatru miejsk. p. Stempowski i p. Krasnowiecki.

Czajkowski: Z kwart. smyczk. D-dur „Andante cantabile" — wykona kwartet smyczkowy.

St. Wyspiański: „Kazimierz Wielki" — deklam. art. Teatru miejsk. p. Dąbrowski.

St. Wyspiański: „Warszawianka", monolog Chłopickiego — wykona art. Teatru miejskiego p. Białoszczyński.

Moniuszko: „Polonez" — orkiestra Zw. Zaw. Prac. Kom.

Początek o godz. 10'30 przedpołudniem.

Ceny miejsc: I — 95 gr.; II — 60 gr. III — 30 gr. Bilety wcześniej do nabycia w Uniwersytecie Ludowym, ul. Boularda 5 i Zw. Prac. Kom., ul. Ormiańska 2.

Zapraszamy klasę robotniczą Lwowa do masowego współudziału!

Po pogrzebie prez. Neumanna

Pogrzeb prezydenta Neumana miał charakter manifestacji, cały też Lwów wziął w nim udział.

Imieniem miasta przemawiał p. Drojanowski, który w pełnych entuzjazmu słowach mówił o wartości rządów prez. Neumana. Ale ten pośmiertny entuzjazm jest przecież w rażącej sprzeczności z faktami. Wszak prez. Neuman został z ratusza lwowskiego przez sanację napędzony przy pogwałceniu obowiązującego statutu. Napędzeniu temu towarzyszyła bojowa nagonka na ratusz w prasie sanacyjnej.

Tymczasem o tym okresie życia p. Neumana powiedział obecny prezydent:

„Opuściwszy we wrześniu 1927 roku stanowisko prezydenta i usunąwszy się w zacisze domowe — do ostatnich chwil interesował się żywo sprawami miasta".

A więc to się nazywa, że „opuścił" stanowisko prezydenta i „usunął się" w zacisze domowe.

Jeżeli już o czemś musi się mówić, to istnieją pewne sprawy, o których lepiej milczeć. Nakazuje to prymitywna przyzwoitość. Tej przyzwoitości nie było w przemówieniu obecnego prezydenta.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Środa: Koncert symfoniczny.
Czwartek, 7'30: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre" (ceny najniższe).
Piątek, 3'15: „Orfeusz w piekle" opera (ceny najniższe); 7'30: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre".
Sobota, 7'30: „Samum" premjera (Abon 6).

TEATR ROZMAITOŚCI

Środa: „Jim i Jill" (Abon. 5).
Czwartek, 7'30: „Jim i Jill" (Abon. 5).
Piątek, 3'30: „Hiszpańska mucha" (ceny zniżone); — 7'30: „Jim i Jill" (Abon. 5).
Sobota, 7'30: „Jim i Jill" (Abon. 5).

COLOSSEUM

Film: „Tajemnica Sekwany", rewja „Jedziemy do Zakopanego".

—ooo—

PREMJERA „EUGENJUSZ ONEGIN". Przedmiotem długotrwałych prób orkiestralnych i zespołowych jest dawno nie grana we Lwowie opera Piotra Czajkowskiego „Eugenjusz Onegin". Udział biorą: Marja Sokól, Zofja Halińska, Janina Hupertowa, Stefanja Hinglerówna, Edmund Płoński, Konstanty Użejko, Radzisław Peter, Jan Romanowski i Józef Zubik. Orkiestra pod batutą Adama Dołżyckiego.

NAJBLIŻSZĄ PREMJERĄ TEATRU WIELKIEGO będzie interesująca sztuka H. R. Lenormanda pod tytułem „Samum". Egzotyczne tło, które tworzy Sahara, rozpalone piaski, płomienne dusze ludzi Wschodu, stworzą niezwykle pociągającą i ciekawą całość.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś i codziennie przemiła pełna humoru komedja muzyczna C. Greya i G. Newmana pod tytułem „Jim i Jill". Wystawienie tej komedji stało się sensacją artystyczną Lwowa. Melodyjne piosenki, aktualne monologi, przepiękne tańce, efektowne dekoracje, wreszcie prosta, ale bajkowo komiczna treść, wszystko to składa się na czarującą całość.

COLOSSEUM. Wczorajsza premjera w Colosseum spotkała się z niecodziennym aplauzem publiczności. Niebywały nastrój humoru panował niepodzielnie na widowni. Każdy numer programu był nagradzany silnemi oklaskami, a wykonawcy zmuszeni do bisowań. Również film dźwiękowy „Tajemnica Sekwany" wywarł na licznie zebraną publiczność silne wrażenie.

—ooo—

—ooo—

GŁODÓWKA ŚLUSARZA KOLEJOWEGO. — Przed kilku dniami donosiliśmy o podjętej głodówce Lisa Tadeusza, jako demonstracji przeciw odrzuceniu przez władze jego prośby o zatrudnienie. Lis przerwał głodówkę do czasu otrzymania nowej odpowiedzi z Warszawy.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW WE LWOWIE. Wczoraj aresztowano we Lwowie Mayera, Kostenbauma, Weissa, Krupę i Annę Blaustein pod zarzutem działalności komunistycznej. Policja wykryła magazyn bibuły komunistycznej przy ul. Murarskiej 35.

DWA NAGŁE ZGONY. Przy ul. Murarskiej 6 zmarła nagle Helena Reinberger lat 68, a przy ul. Lw. Dzieci 14 zmarła nagle Stesłowicz Anna lat 58. W obydwóch wypadkach lekarz stwierdził nagły zgon wskutek udaru serca.

W PASAŻU MIKOLASCHA. Jakiś nieznany osobnik w pasażu Mikolascha bił bez powodu przechodniów. Aresztowany przez posterunkowego stawił mu opór, a odstawiony do wydz. śledczego odmówił wszelkich zeznań.

ZA ŻEBRACTWO aresztowano Chaima Lauera, z narzędziami do włamania Martyniaka Antoniego, a Domańskiego Kazimierza jako podejrzanego o kradzież.

KIESZONKOWIEC. Aresztowano Walentego Domka, schwytanego na gorącym uczynku kieszonkowej kradzieży obok kasy w kinie „Palace", na szkodę Gustawa Reka. Pozatem za kradzież garderoby aresztowano Józefa Pilicza.

AWANTURY. Franciszek Prokopowicz z Kleparowa w stanie kompletnego opilstwa pobił Etelsa Ignacego, mieszkańca Żółkiewskiej 37, który wskutek tego doznał lekkich uszkodzeń ciała. Stanisław Zamojski (Leszczyńskiego 26), Kluczyński Rudolf (Boczna Dekierta 10) i Marjan Prisel (Dekierta 17) w stanie nietrzeźwym wybili szybę wystawową i szyby w drzwiach w restauracji Maxa Luksa (Gródecka 57).

ZLIKWIDOWANIE SZAJKI ZŁODZIEI KOLEJOWYCH. Wczoraj aresztowano Jana Stecura, Głowacza, Ksalę i Jagdyka, którzy w okolicy Lewandówki dopuszczali się systematycznej kradzieży w towarowych wagonach kolejowych. Prze

MARTA OSTENSO 49

Ród szaleńców

— Nie wiem jeszcze na pewno, czy pójdę — odrzekła matka. — Ale wszyscy inni wybierają się. — Elza uśmiechnęła się; wiedziała, że w ten sposób matka zwykła coś przyrzekać.

Wszyscy odprowadzili Elzę na podwórze i jak dawniej, uprzejmie i powściągliwie rozmawiali z Bejlisem. Tylko matka mówiła z większą pewnością siebie i wyżej podnosiła głowę. — Tak, skoro ożeniłeś się z jedną z naszych — zdawała się mówić — to sam nie jesteś też niczem więcej od nas!

* * *

Popołudniu, w kościele w Sundower, zamknięta jak przystało z Carewami i ich bólem, Elza czuła dziwny przedział między sobą a tłumem, wypełniającym kościół — tłumem, złożonym z ziemian i wieśniaków, do których i ona należała tak jeszcze niedawno. Nawet własna jej rodzina, która, jak wiedziała, stawiła się w komplecie i z odległego kąta kościoła, spoglądała ku niej niedowierzająco, wydawała się dziwnie obcą. Tylko dwa wydarzenia tego niezwykłego dnia, wyraźnie utkwiły w jej wspomnieniu.

Kiedy miły, drobny księżyna o czerwonej twarzy powiedział o Piotrze Carewie: „Nie umarł, wstąpił tylko w większe wspaniałości...!", dziewczyna ujrzała Piotra mknącego błyskawicznie skroś wolnej przestrzeni, — jeździec z bronzu na swym bronzowym koniu, śmiejący się jak chłopak. Ale po chwilecce rumak i jeździec przemienili się w centaura, i spłynął na niego blask niby tęskny żal, a powietrze unosiło go lekko coraz wyżej i wyżej, aż do błękitnobiałej piersi nieba, gdzie zniknął z oczu. Elza spojrzała na siedzącego obok niej Bejlisa. Czuła głęboko: nie cierpiał jak tamci. Przez okno spoglądał w niebo, jak gdyby i on widział tam Piotra na koniu, znikającego, a jednak widzialnego w oceanie łagodnego światła.

Drugie wspomnienie ukazało jej zapłakaną twarz wdowy po Piotrze — dumnie podniesioną do góry, gdy wychodziła z kościoła. Rysy jej siłą woli zachowały wyraz łagodnej, cierpliwej zgryzoty — zgryzoty po stracie, lecz takiej, co nie pozostawia po sobie ani cienia hańby. Z pewnem współczuciem Elza domyśliła się marnej dumy w dzielnem udawaniu Grace Carewowej.

ROZDZIAŁ XIII.

W dwa dni po pogrzebie Piotra Carewa, Elza i Bejlis w szary, dżdżysty poranek, stali na szczycie góry. W głębi spoczywał dziwny, poszarpany krajobraz Rowu, osłonięty leniwie przeciągającemi obłokami mgieł. Na połowie wysokości zbocza pagórka, z płytkiego rowku wytryskało źródło, wzbierało w potoczek i zdążało ku wodom równiny. Tam rosła też grupa starych dębów, pod któremi bydło Steva Bowersa w poszukiwaniu cienia, tak udeptało ziemię, że stała się twarda i szara. Stoki wzdłuż wodnej skiby, bujno zarosła gęstwa dzikich śliw, krzaków agrestu i białych brzóz. Na lewo stąd, pod osłoną dębów, na gruncie góry należącej do Elzy, miał stanąć nowy dom i spoglądać z góry na Rów. W szarem świetle podniósłszy wzrok na Bejlisa, Elza zadała sobie pytanie, czy też bieg wydarzeń i jemu wydaje się tak fantastycznym jak jej. Życie jej przeobraziło się w bajkę.

Ludzie stawiali już chatę, w której oni oboje mieli zamieszkać narazie, zanim nowy dom zostanie wykończony. Jakby obozowanie w czystem polu, zauważył Bejlis; a Elza, usłyszawszy to, omal nie krzyknęła z radości. Ale ponure mury domu Carewów zamykały jej usta.

Tu, na szczycie pagórka, nic nie zmuszało do milczenia. Bejlis mówił o planie budowy dworku, którego zarys opracował wraz z Joelem i do którego wykonania miano bezzwłocznie przystąpić, by skończyć budowę przed nastaniem zimnej pory.

— Myślisz więc, że będzie ci się podobać? pytał z trudno udawaną obojętnością i z rękoma w kieszeniach patrzył na stok wzgórza. Elza zaśmiała się głośno. Ale zaraz uświadomiła sobie przerażona, że zaśmiała się bez żadnej przyczyny, poprostu dlatego, że była szczęśliwą. Jego szybkie spojrzenie napędziło jej do twarzy gorącą falę krwi.

— Tak — rozumie się! — Ale znów zaraz przygryzła wargę w zamyśleniu. Taki zabawny dom z kamieni, z niskim, skośnym czerwonym dachem z cegły — domek Jasia i Małgosi tam pośród starych dębów — komużby się nie podobał? Tyle mu chciała odpowiedzieć, pragnęła mu odpowiedzieć — a nie wiedziała, jak to wyrazić.

Spojrzała na niego z boku, ukradkiem; wciąż jeszcze stał z odwróconą głową. — Ano — trzeba chyba wrócić! — rzekł. — Odprowadzę cię do domu, bo muszę jeszcze pojechać do Hurley. Właściwie, to wcale niechętnie pozostawiam cię samą... myślę, tam w domu — ale teraz nie potrwa to już długo!

(Ciąg dalszy nastąpi).

prowadzona w mieszkaniu rewizja dała obciążający aresztowanych wynik.

PODCZAS WLEWANIA NAFTY. W mieszkaniu Osaczowej Roz. (Marka 10) w czasie nalewania nafty do lampy przez gospodynię domu powstał pożar, wskutek czego zaczął się na Osaczowej palić płaszcz. Domownicy pożar ugasili, Osaczowa zaś doznała lekkiego poparzenia.

ZAGADKOWA ŚMIERĆ. W jednej z restauracyj przy ul. Rappaporta na rękach matki zmarło 7-miesięczne dziecko, nazwiskiem Donner Zygmunt. Ponieważ lekarz nie mógł ustalić przyczyny zgonu, zwłoki odesłano do instytutu medyc. sądowej.

SPŁOSZONE KONIE. Franciszek Komara, szeregowiec 19 pp., jechał wozem zaprzągniętym w dwa konie ulicą Kopernika. W pewnej chwili konie spłoszyły się i poczęły biec ulicą L. Sapiehy, gdzie potratowały przechodzącego w tym czasie przez jezdnię Michała Krzyżanowskiego (Potockiego 96), który dostał się również pod koła wozu, doznając potłuczeń na całem ciele. Również pod wóz dostał się Antoni Dacko (Na Bajki 23), któremu koła złamały prawą rękę.

RADJO LWOWSKIE

Środa 4 stycznia

11.40: Przegląd prasy. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Lwowski kącik harcerski. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. — 16.40: „Zwrot ku romantyczności w twórczości Sienkiewicza". 17.00: Audycja dla nauczycieli muzyki. 17.30: Gramofon. 17.40: „Wiadomości z ruchu społecznego zagranicą". — 18.00: Muzyka taneczna. W przerwie: 18.25—18.40: Audycja błękitnych. 19.00: „Stosunki kulturalne polsko-bułgarskie". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. 21.00: Wiadomości sportowe. 21.05: Dodatek do dziennika radjowego. 21.10: Recital śpiewaczy. 21.35: „Na widnokręgu". 21.50: Recital fortepianowy. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00—23.30: Retransmisje zagraniczne.

Czwartek 5 stycznia

11.40: Przegląd prasy. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Gramofon. 16.00: „Przeszłość i teraźniejszość w utworach Ałdanowa". 16.15: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego (kurs średni) z Warszawy. 16.40: „Stanisław Noakowski". 17.00: Gramofon. 17.25: „Wśród książek". 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Koncert. 19.00: Rozmaitości. 19.20: Komunikat rolniczy z Warszawy. 19.30: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.30: Słuchowisko z Warszawy: „Pan prokurator". 22.15: Muzyka cygańska. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE KOMITETU SYLWESTROWEGO odbędzie się dzisiaj we środę punktualnie o godzinie 6.30 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET PPS odbędzie się jutro we środę o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR PPS (ul. Rutowskiego 23, II piętro).

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). We czwartek 5 bm. o godzinie 7 wieczorem referat tow. dra Jonasa pod tytułem „Kulisy wojny" (z obrazami świetlnemi). Obecność wszystkich członków konieczna.

LOKAL KOMITETU PPS NA LEWANDÓWCE przeniesiony został na ul. 3 Maja 17 do większej i obszerniejszej sali. Sekretarjat czynny jak poprzednio: we wtorki, czwartki i soboty. Towarzysze i sympatycy proszeni są o częste odwiedzanie lokalu.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Miłość kozaka".
APOLLO: „Miłość i zemsta dońskiego kozaka".
ATLANTIC: „Na rozkaz kobiety".
CASINO: „Mata Hari" (Greta Garbo i Ramon Nowarro).
CHIMERA: „Czarujący chłopiec".
GRAŻYNA: „Komenda serc".
KOPERNIK: „Kochaj mnie dziś" (Maurice Chevalier i Jeanetta Mac Donald).
MARYSIENKA: „Kochaj mnie dziś" (Maurice Chevalier i Jeanetta Mac Donald).
MIRAŻ: „Buster Keaton żeni się".
OAZA: „Narzeczona z loterji" i rewja.
PALACE: „Dzielny wojak Szwejk".
PAN: „Król, to ja".
PASAŻ: „Zwycięska horda".
PROMIEŃ: „Ostatnia kompanja", oraz rewia.
RAJ: „Pałac na kółkach".
STYLOWY: „Wielkomiejskie ulice" oraz „Wesoły świerszcz".
SWIT: „Biały ślad".
UCIECHA: „Czerwony szlak" i „Kabaret dziecięcy".

Gazety naszej codzienne zabawki:
tasiemki, wyrostki, czumy i sławki

Kiedy wypłacą resztę zasiłku dla bezrobotnych

W najbliższych dniach zapadnie decyzja w sprawie wypłaty dalszych 75% zasiłku dla bezrobotnych pracowników umysłowych. W grudniu bowiem wypłacono bezrobotnym pracownikom umysłowym tylko 25%. Lwowski ZUPU przedstawił już kompetentnym czynnikom w Warszawie wytworzoną sytuację i prawdopodobnie dnia 4-go bm. nastąpi ponowna interwencja ze strony kierownictwa lwowskiego ZUPU w Warszawie. Równocześnie dowiadujemy się, że dnia 8 bm. odbędzie się posiedzenie kierującego wydziału lwowskiego ZUPU celem rozpatrzenia sprawy wypłaty i powzięcia decydujących postanowień.

—ooo—

Komisarska gospodarka w Narodowym Domu we Lwowie

Wczorajsza ukraińska prasa poranna donosi; że z uwagi na wielkie zainteresowanie wśród społeczeństwa ukraińskiego nad gospodarką komisarską „Domu Narodnego" we Lwowie, przedstawia się faktyczny stan obciążeń:

I tak główna realność przy ul. Rutowskiego obciążona jest pożyczką w BGK 90 tys. zł. w złocie oraz 36 tysiącami dolarów pożyczonych na prawie zastawu od MKO. Uchwałą sądu ustanowiono zarząd przymusowy i licytację kompleksu położonego przy ul. Rutowskiego.

Realność przy ul. Ormiańskiej 3 i Krakowskiej 13, również własność Domu Narodnego obciążona jest długiem 15.000 dolarów zaciągniętym w MKO. Nad tą realnością ustanowiono również zarząd przymusowy.

Realność przy ul. Zyblikiewicza 30 obciążona jest długiem w MKO w wys. 12 tys. dolarów, a realność przy ul. Kurkowej 14 długiem w BGK 150 tys. zł., nadto realność obciążona jest 36 tys. dolarów, wziętych na prawie zastawu. Ogólnie biorąc komisarska gospodarka w Domu Narodnym obciążyła majątek Domu Narodnego kwotą miljona złotych.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.